WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 28. **Bochum, wtorek, 5 marca 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na miesiąc marzec

można zapisywać

„Wiarusa Polskiego“

wraz z „Nauką Katolicką“ („Posłańcem“) i „Zwierciadłem“ na każdej poczcie i u listowych wiejskich. Prenumerata na miesiące marzec wynosi za wszystkie trzy pisma

tylko 50 fen.

a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej.

Do zapisania najlepiej użyć załączonego na 3 stronie formularza.

Każdy nowy abonent, który nadeszle nam kwit pocztowy, otrzyma bezpłatnie początek powieści pod tyt.: „Gniazdo bocianie“, oraz „Posłańca“ i „Zwierciadło“ ze stycznia i lutego oraz kalendarz ścienny na rok bieżący.

Polacy na obczyźnie.

Saksonia

pozazdrościła Prusom Zachodnim laurów, bo i tam żądają tłomaczenia na niemiecki język sztuk, które mają być przedstawione na teatrach amatorskich.

Oto co nam w tym względzie piszą:

Lipsk, 28-go lutego.

Dnia 25 lutego rb. zamyślało Towarzystwo Robotników polskich „Bratnia Pomoc“ w Lipsku urządzić przedstawienie amatorskie; odegranemi miały być komedyjki: „Podejrzana osoba“ i „Kiedyż obiad?“ Niestety zabroniono nam w ostatniej chwili ze strony władzy miejscowej, żądając, aby te dwie sztuki były przetłomaczone na język niemiecki i to jeszcze przez sądowego tłomacza.

Takie to trudności robią nam tutaj na obczyźnie i to nie tylko w Lipsku, ale także niedawno temu w Bitterfeld i w Löbau. Kiedyż nareszcie przestaną nas dręczyć.

Czyliż ojcowie nasi nie przelewali krwi razem z Niemcami w obronie niemieckich interesów? Czyliż i my nie płacimy tak dobrze podatków, jak rodowici Niemcy? i dla czego nam te same prawa nie służą, co im? Czyliż władza miejscowa, jak tutaj w Lipsku lub gdzieindziej, ma w swym gronie urzędnika, któryby rozumiał po polsku, i któryby mógł iść na miejsce przedstawienia i zdać raport, że nie knujemy żadnych spisków, ani nie prowadzimy polityki szkodliwej dla rządu? Zapewnie że ma takich urzędników, lecz jest to tylko szpilkowanie, iż nie pozwalają nam się bawić w naszym języku ojczystym i pielęgnować naszych polskich obyczajów.

Zabraniając nam się bawić w naszym języku, popycha nas rząd tem samem do prądów socyalistycznych, do opozycyi przeciw sobie i robi sobie nieprzyjaciół z Polaków, którzy do tego czasu są jego najwierniejszymi poddanymi.

Zwracamy przeto prośbę do naszych szan. posłów polskich w parlamencie niemieckim zasiadujących, aby się ujęli za nami.

Ze fakt niniejszy jest prawdziwy, zaręczam moim własnym podpisem.

Józef Krumka,
członek Tow. Robotników Polskich „Bratnia Pomoc“ w Lipsku.

Wattenscheid. Muszę donieść Szan. Rodakom, iż rozproszeni tułacze na tej dalekiej obczyźnie, mieliśmy szczęście usłyszeć słowo Boże w ukochanym ojczystym języku, gdyż odwiedził nas Wiel. O. W. i zabawił pomiędzy nami cztery dni.

Kazanie polskie i śpiew dziwnie jakoś przemawiają nam do serca, popudzają wprost do płaczu. Nauki w ojczystym języku są nam też bardzo potrzebne, albowiem różne pokusy zepsutego świata uderzają na nas, a największymi naszymi wrogami są to socyaliści i germanizatorzy. Pierwsi dążą do tego, aby nas od religii odwieść, drudzy zaś by nas jak najprędzej na Niemców przerobić. Prędzej jednak djabeł w święconej wodzie się skąpie, niż z nas Polaków zrobią Niemców. Polakami się urodziliśmy i Polakami też chcemy pozostać aż do śmierci, to też próżne są wszelkie zakusy germanizatorskie.

Towarzystwo św. Józefa, przystąpiło w niedzielę 17 lutego do wspólnej Komunii św. Wiel. O. W. miał dużo pracy, gdyż konfesyonał znajdował się cały dzień jak w oblężeniu. Po nabożeństwie odbyło się zebranie Towarzystwa św. Józefa, na które przybył też Wiel. O. W. i przemówił do nas trzykrotnie, wyrażając swą radość, że Rodacy licznie się zgromadzili na nabożeństwo. Wiel. O. W. za jego trudy i pracę składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Helbra. Sprawozdanie z czynności polsko-katolickiego Towarzystwa pod opieką św. Józefa w Helbrze od 1go lutego 1894 roku aż do 31-go stycznia 1895 roku.

Z początkiem roku liczyło towarzystwo 52 członków. W przeciągu roku zostało 8 członków wykreślonych, że nie zapłacili składek miesięcznych dłużej jak trzy miesiące. 4 odbywa służbę wojskową, jeden odjechał w swe rodzinne strony, nowych członków wstąpiło do tow. 14-tu, tak iż towarzystwo obecnie liczy 57 członków. Zebrań zwyczajnych odbyło się sześć, walne trzy i cztery posiedzenia zarządu; na zebrania uczęszczało przeciągiowo 30 członków. Zebrania odbywały się w pierwszą niedzielę po 15-tym każdego miesiąca o 5 godz. po południu w lokalu p. Flügemanna. Zabaw urządziło towarzystwo dwie i trzecią przy poświęceniu chorągwi, jako też gwiazdkę dla całych familij. Delegacyi wysłało towarzystwo trzy tj. do Magdeburga, do Thale i do Lipska. Sprawiło sobie też towarzystwo chorągiew wykonaną w fabryce pana Józefa Szpetkowskiego w Poznaniu, a która kosztowała 330 marek, jakoteż parę lasek marszałkowskich za 36 mr. Poświęcenie chorągwi odbyło się dnia 24-go czerwca 1894 roku w kościele św. Barbary w Helbrze, aktu poświęcenia dokonał miejscowy ksiądz Schriek.

Wsparcie udzieliło towarzystwo czternastu chorym razem 77,50 mr. Na rok 1895 obrało sobie towarzystwo lokal do odbywania posiedzeń u p. Warnike. Zebrania odbywają się jak w roku przeszłym i rozpoczynają się odśpiewaniem pieśni „Kto się w opiekę“ i przeczytaniem Ewangielii św., kończą się także odśpiewaniem pieśni nabożnej.

Zarząd składał się w roku zeszłym z następujących pp.: Franciszek Migdalski przewodniczący, Piotr Szczepaniak zastępca, Walenty Jakubowski sekretarz, Franciszek Tylca zast., Antoni Picher skarbnik, Antoni Wawrzyniak zastępca, Antoni Nowaczyk i Jan Błaszyk ławnicy. Na rok bież. 1895 zostali ponownie ci sami panowie wybrani, z wyjątkiem zastępcy skarbnika i jednego ławnika. Na ich miejsce wybrano za skarbnika Walentego Kaźmierczaka, na ławnika Jana Wawrzyniaka I.

Rodaków przybywających do Helbry prosimy uprzejmie o przyłączenie się do naszego towarzystwa.

Obrót kasy jest następujący: Dochodu 350,64 mr., rozchodu 307,83 mr., pozostaje 42,81 mr.

Walenty Jakubowski, sekretarz.

Altenessen. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa polsko-kat. św. Jana Chrzciciela w Altenessen za rok 1894.

Towarzystwo istnieje rok trzeci. Członków liczyło tow. na początku 1894 roku 58, w ciągu roku przystąpiło 14, co czyni razem 72 członków. Z tych wyjechało w rodzinne lub insze strony 4, wykreślono z powodu niepłacenia miesięcznych składek 5, zostaje płatych członków na 1895 rok 63. Zebrań odbyło towarzystwo 24, zarządu 12. Na zebraniach były odczyty treści religijnej oraz dziejów ojczystych i także śpiew kościelny. Do wspólnej Komunii św. przystępowało towarzystwo 4 razy. Z chorągwią występowało tow. 5 razy. Na intencyę tow. odbyły się dwie, na intencyę chorych jedna Msza św. Zabaw mieliśmy 1, połączoną z teatrem. Gwiazdkę obchodziło towarz. w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Dnia 17 lutego odegraliśmy dwie sztuki teatralne pod tyt.: „Maciek doktorem“ i „Patryoci“, ostatnią sztukę odegrali amatorzy Towarz. „Jedność“ z Essen, którym serdecznie dziękujemy za braterską miłość stokrotnem „Bóg zapłać“. Z gazet abonują członkowie głównie „Wiarusa Polskiego“. Dochodu było 1894 roku 229,08 mr., rozchodu 223,31 mr., pozostaje w kasie 5,77 mr.

W skład zarządu na rok 1895 wchodzą: Wiel. ks. Cöhn, prezesem Józef Dombrowski, zast. Jan Nadolski, sekretarzem Michał Kubaszyński, zast. Tomasz Skrzypczak, kasyerem Marcin Wyzuj, zast. Szymon Szumski, chorąży Józef Rutkowski, asystenci Andrzej Wyzuj i Sławiński, ławnicy Paweł Lisicki i Liszewski. — Listy tyczące tow. uprasza się przesyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

Józef Dombrowski, prezes. Michał Kubaszyński, sekretarz.

Drezno. Oddawna po raz pierwszy było tu w niedzielę 17-go lutego w kościele w Nowem Mieście polskie kazanie, które wygłosił ks. Wawrzyniak, znany patron Spółek pożyczkowych i poseł do sejmu pruskiego.

Berlin. Towarzystwo polsko-katolickie w Berlinie obchodziło niedawno 30-letni jubileusz swego założenia i przy tej sposobności wydało „Pamiętnik“, z którego kilka ciekawszych podajemy szczegółów. Towarzystwo to na wskroś polskie i katolickie założył Niemiec z urodzenia, śp. Karol Loekel, urodzony z protestanckich i niemieckich rodziców w Białogrodzie pomorskim. Ojciec jego przesiedlony z Pomorza do Poznania, posyłał syna do gimnazyum. Tu młody Karol przyswoił sobie

Frellstedt. Towarzystwo polskich robotników „Nadzieja“ pod opieką św. Barbary obchodziło dnia 10 lutego br. pierwszą rocznicę istnienia na sali p. Brunsa w Sipplingu. Obchód rozpoczęto koncertem przeplatanym mowami i deklamacyami. Przewodniczący pan Maciejewski powitał zgromadzonych i zachęcał rodaków, aby się licznie do towarzystwa garnęli a nie wstydzili się polskiej mowy pomiędzy Niemcami, poczem wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II. W przedstawieniu teatralnem amatorzy i amatorki ze swych ról wywiązali się dobrze, a szczególniej pp. Sz. Z. D. Sz. I i Sz. II. W. i M. zaco im nieszczędzono oklasków a w końcu obrzucono ich kwiatami. Odwiedził nas też nasz honorowy prezes ks. prob. Wichers z Helmstetu i miał bardzo piękną mowę, w której zachęcał rodaków, aby się trzymali wiary katolickiej i języka ojczystego. Zachęcał także rodaków, aby się garnęli w jedno grono, to jest do towarzystwa polsko-katolickiego, aby nie wpaść w ręce socyalistów. — Odwiedzili nas także członkowie Tow. św. Kaźmierza z Hanoweru i Tow. św. Jana Nepomucena z Magdeburga. Pan Majerowicz z Hanoweru odczytał piękny artykuł o polskiej mowie a pan Ptak również z Hanoweru miał mowę o naszem położeniu na obczyźnie, upominał młodzież tutejszą, ażeby nie zawierała ślubów w mieszanych małżeństwach — bo przez to też ginie dużo Polaków dla narodowości i dla naszej św. wiary katolickiej, w końcu wzniósł toast na rozwój naszego towarzystwa. Pan Rogała z Magdeburga zachęcał rodaków, ażeby dzieci swoje po polsku czytać i pisać uczyli. Wszystkim tym, którzy się przyczynili do uświetnienia tego obchodu składa serdeczną podziękę w imieniu towarzystwa

Michał Szymczak, sekretarz.

Oświadczenie.

Dla sprostowania wywodów pana posła Tiedemanna z Babimostu (stenogr. zapiski z 21 posiedzenia Izby deputowanych sejmu z 15 bm. str. 651 i następne) (p. Tiedemann twierdził, że katoliccy Niemcy w dyecezyi poznańskiej mają niedostateczną opiekę duchowną. Red.) oświadczamy, co następuje:

1) Parafia Łobżenicka liczy nie 1000 to jest 900 polskich i 100 niemieckich katolików, lecz 2960 katolików, a wśród nich 60 Niemców. Dla tych ostatnich odbywają się w kościele parafialnym 4, a w kościele sukursalnym w Górce 2 niemieckie kazania. Twierdzenie, iż „niemieckie nabożeństwo w ogóle nie odprawia się“, jest przeto fałszywem.

2) Parafia Opalenicka liczy nie 2130 to jest 2040 polskich i 90 niemieckich katolików, lecz 4253 katolików, wśród których znajduje się 30 Niemców.

3) Parafia Ujścia obejmuje nie 2085 to jest 1642 polskich i 443 niemieckich, lecz 3400 katolików z kazaniem kolejno polskiem i niemieckiem.

4) Parafia Zbąszynia ma nie 1593 to jest 800 polskich i 693 niemieckich, lecz 10.730 katolików, wśród nich 876 Niemców; niemieckie kazania odbywają się nie raz na miesiąc, lecz co trzecią niedzielę, nadto w każde drugie święto wielkich uroczystości i 2 razy podczas odpustów. Wedle tego wynosi liczebny stosunek niemieckich katolików do polskich mniej więcej 1 do 10, liczba kazań przedstawia się w stosunku 3 do 5.

Naturalnie przy stwierdzeniu członków parafii nie można wyjmować pojedyńczej miejscowości parafialnej, lecz należy wziąść pod uwagę cały obwód parafialny.

Orzeczenie pana posła, iż: „przedewszystkiem nie jest dozwolone używanie niemieckiego śpiewnika“, jest błędnem, tak nawiązujące się do tegoż i zarazem ograniczające oświadczenie, że: „przypadki, w których wolno używać niemieckiego śpiewnika, przynajmniej są nadzwyczaj rzadkie“, nie jest prawdziwem. Rozporządzeniem z 20 grudnia 1892 r. „Kościelny Tygodnik Urzędowy“ nr. 5 str. 30 przeznaczono niemiecki śpiewnik i modlitewnik wraz z podręcznikiem melodyi przez ks. lic. Lüdkego z Zedlitz jako dyecezyalny śpiewnik dla wszystkich niemieckich parafij kościelnych.

Niemiecki katechizm dyecezyalny nie jest dla Niemców „niezrozumiałym“, gdyż przed zaprowadzeniem go do użytku szkólnego został przedłożony rejencyi w Poznaniu oraz ministerstwu oświaty i zrozumieli go wyłącznie niemieccy członkowie tych władz.

Nie zgadza się też z istotnym stanem rzeczy twierdzenie, że komisya kolonizacyjna urządziła osobną parafię dla niemieckich katolików, niemniej i to, że już wybudowała kościół i probostwo i powołała proboszcza z G. Ślązka. Nawiązana do tego wiadomość o zachowaniu się owego rzekomego proboszcza jest zatem nieprawdziwą.

Gniezno i Poznań, 22 lutego 1895 r.

podp. Ks. kan. J. Simon, wikaryusz jeneralny.

podp. Dr. E. Likowski, biskup-sufragan i wikaryusz jeneralny.

* * *

Ładnemi argumentami walczy pan Tiedemann. Od początku do końca fałsz na fałszu; a jednak na tem budują się prawa i system przeciwko żywiołowi naszemu. Kiedyż się tego rodzaju namiętna, nie licząca się z niczem walka skończy?

Przepisy
co do karania dzieci szkólnych.

Często się zdarza, że nauczyciele wybiją dzieci szkólne i już o to toczyły się procesy. Ażeby rodziców objaśnić nieco w tej sprawie, podaje „Katolik“ przepisy odnośne.

Najprzód mieszczą się o tem przepisy w „landrechcie“, części II, tytule 12, które tak brzmią:

§ 50. Karanie w szkole nie powinno być nigdy sponiewieraniem, które zdrowiu dziecka w jakikolwiekbądź sposób zaszkodzićby mogło (wenn der Gesundheit der Kinder auch nur auf entfernte Art schaedlich werden könnten).

§ 51. Jeżeli nauczyciel sądzi, że łagodne kary wkorzenionej niegrzeczności dziecka lub też chętce jego do wykroczeń i przestępstw nie zapobiegną do statecznie, natenczas powinien o tem donieść wyższej władzy i duchownemu inspektorowi.

§ 52. Wyższa władza (inspektor) powinna, powoławszy rodziców lub opiekunów, sprawę

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili baron uwolnił się z konwulsyjnych uścisków siostry, która blada, z odzieniem w nieładzie, włosami rozpuszczonymi, upadła na podłogę u nóg jego.

Baron ujrzawszy Franciszka z bronią w ręku, zawołał z dziką radością:

— Ha! zmieniłeś wreszcie zamiar... Dalej, broń się, nędzny awanturniku!... A wy — ciągnął, zwracając się do obecnych — uwolnijcie mnie od tej kobiety.

Franciszek, widząc barona, zbliżającego się z gołą szablą, podniósł machinalnie swą broń i zdawał się być gotów do obrony. Ale wnet smutek przeważył jego gniew. Spuścił broń, a nastając na nią nogą, aby jej nikt nie pochwycił, rzekł z siłą:

— Baronie Steinberg! nigdy nie będę się bił z tobą!

— Kiedy tak — zawołał baron w napadzie wściekłości — to giń jak pies!

Przy tych słowach wymierzył gwałtowny cios na młodego człowieka. W tem, szybko jak myśl, rzucił się ktoś pod szablę. Krzyk przenikliwy rozległ się i Wilhelmina skrwawiona osunęła się do stóp swego brata.

Nastała chwila przerażenia; baron stał niewzruszony i patrzał na krew spływającą strumieniem z piersi młodej dziewczyny. Schwartz, Ritter i Zygmunt zbliżyli się do niej, drżąc z przerażenia. Wszyscy milczeli i to ponure milczenie jeszcze powiększało straszną scenę. Franciszek doznawał boleści, równającej się Wilhelminy. Blady, zdrętwiały cierpiał ogromnie.

— Uciekaj Franciszku, uciekaj — odezwał się w tej uroczystej ciszy słaby głos młodego dziewczęcia — korzystaj z chwili... zobaczymy się, jeżeli nie tu, to tam w niebie.

Na głos ten drogi Franciszek zadrżał, nachylił się, podniósł z niezwykłą szybkością miecz i zawołał:

— Pomszczę ją, pomszczę!

Steinberg miał się na baczności, lecz w tej chwili nieszczęśliwy Franciszek wypuścił broń z dłoni, potoczył się i upadł bezwładny obok swej drogiej Wilhelminy, pokonany zbyt silnem wzruszeniem. Wściekłość barona była tak straszną, iż swego przeciwnika, powalonego niemocą na ziemi, chciał przeszyć szpadą; lecz obecni rozbroili go.

. . . .

W godzinę po tej katastrofie Magdalena Reutner czuwała sama przy łożu, na którem złożono Wilhelminę. Klęczała, łzami skrapiała zimne, zsiniałe ręce umierającej. Była ponurą — zdrętwiałą w swej cichej boleści. Jakieś białe kształty przeciągały przed wązkiem oknem, które oświecało pokój: były to bociany, które zaczynały słać gniazdo na szczycie miejskiej wieży.

Magdalena podniosła się zwolna i rzekła z wyrazem wyrzutu i rozpaczy, wyciągając rękę ku leżącej bez zmysłów Wilhelminie:

— O wy ptaki opiekuńcze Steinberga! czyli to ma być owo szczęście, któreście przyniosły ostatnim potomkom tego możnego rodu?

V.

Po strasznej katastrofie, która się odbyła na zamku Steinberg, przenieśli dwaj przyjaciele Franciszka do oberży Zeltera. Tu mu nieśli natychmiast pomoc i odzyskał przytomność, ale silna febra powaliła go na łoże. Przez kilka tygodni wątpiono o jego życiu. W gorączce widywał obraz skrwawionej Wilhelminy, rozmawiał z nią i obsypywał ją pieszczotami. Inną razą znów odzywał się z groźbą i przekleństwem na barona. Chwilami ustawało widzenie, lecz wtenczas wspomnienia na rzeczywistość pogarszały jeszcze zło. Jego dwaj towarzysze, a przedewszystkiem Zygmunt, pielęgnowali go troskliwie. Czasami, gdy głowa chorego paliła, a jego bez związku słowa zdradzały pomięszanie, Mueller pod różnymi pozorami wydalał obecnych, a nawet Schwartza, widocznie, jakby miał obawę, aby jego chory przyjaciel nie wygadał jakiej tajemnicy. Zresztą Wojciech, który żałował niezależnego życia w Heidelbergu, pozostawał tylko w Steinbergu dla tego, iż musiał słuchać wpływu tajemniczego Muellera. Korzystał więc z każdej sposobności, kiedy tylko mu się udało robić głupstwa z córką oberżysty, lub siadał w łódkę i łowił ryby.

Dzięki staraniom zręcznego lekarza, sprowadzonego z Manheim, choroba potrosze się zmniejszała i po upływie miesiąca był już Franciszek na drodze do wyzdrowienia.

Przez ten długi czas nic nie wiedzieli, co się działo w zamku. Od Rittera dowiedzieli się, gdy powrócił z zamku do oberży, że przywołano lekarza i że tenże robił nadzieję wyzdrowienia, lecz Ritter odjechał dnia następnego po poufnej rozmowie z Zygmuntem. Od tego czasu nie mieli żadnej wiadomości. Major zamknął się z Wilhelminą, panią Reutner i Frycem w starej wieży; nikt odtąd nie wiedział, co się działo za tymi grubymi, ponurymi murami.

Zygmunt wiedział, jak fatalną będzie dla Franciszka ta niepewność, gdy wyzdrowieje; chciał się więc czegoś pewniejszego dowiedzieć o losie nieszczęśliwej Wilhelminy, lecz jego starania w tym celu nie osiągnęły pomyślnego skutku. Wieśniacy z sąsiedztwa nic nie wiedzieli o ranieniu baronówny, a widząc zamek zamknięty, mniemali, że panna Steinberg z bratem wyjechała w sąsiedztwo. Nie mogąc się od nich niczego dowiedzieć, zaczął Mueller czatować na chirurga, pielęgnującego Wilhelminę, gdy będzie wracał z zamku do domu. Lecz człowiek ten dość prosty, mało co wyższy umysłowo od wiejskiego golibrody, uporczywie milczał na jego pytania. Na widok Zygmunta zdradzał obawę, jakoby miał w myśli straszne groźby. Wojciech Schwartz chciał go podejść podstępem, lecz był jeszcze nieszczęśliwszym pod tym względem. Na pierwsze jego słowa, by się czego wywiedzieć o pannie Steinberg, chirurg wyjął z kieszeni pistolet i groził nim, jeśli go będzie zatrzymywał. Na taki argument nie wiedział Wojciech, co odpowiedzieć i oddalił się, wymyślając na tego tak małomównego człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lepiej zbadać i rozporządzić stósowne środki, aby dziecko poprawić.

§ 53. Lecz i wtedy nie wolno przekroczyć przy karaniu granic przepisanych dla rodzicielskiego prawa karania.

Następnie istnieje w tej sprawie rozporządzenie królewskie dla całej monarchii z 14 maja 1825 r., które tak brzmi:

Ażeby w całej monarchii prawo karania w szkole ze skutkiem było dzierżone, a odwiedzanie szkoły nie zaniedbywane, postanawiam dla tych części kraju, w których „landrecht“ jeszcze nie został zaprowadzony, co następuje:

4) karanie w szkole nie powinno się stać nigdy sponiewieraniem, któreby zdrowiu dziecka w jakikolwiekbądź (auch nur auf entfernteste Art) zaszkodzić mogło;

5) kary, w tych granicach pozostające, nie mają być traktowane jako sponiewierania lub obelgi, za które nauczyciela ukarać wolno;

6) jeżeli nauczyciel miarę przekroczy, lecz dziecka nie okaleczy, natenczas wyższa władza ma go skazać na zapłacenie stósownej kary pieniężnej. Jeżeli jednak dziecko przez nauczyciela rzeczywiście zostało skaleczone, wtedy nauczyciel ma być ukarany podług prawa.

Ustęp 6 rozporządzenia królewskiego wyraźnie oznaczył, kiedy można nauczyciela za pobicie skarżyć do zwyczajnego sądu. Tem rozporządzeniem zastawiają się też nauczyciele i wyższa władza nauczycieli, gdy potrzeba. Jeżeli przy pobiciu nie zdarzyło się okaleczenie, w takim razie zazwyczaj władza wyższa (rejencya) oświadcza sądowi, że sama nauczyciela ukarze, a sąd skutkiem tego procesu nauczycielowi nie wytacza.

Oprócz powyżej podanych przepisów istnieją jeszcze osobne, dokładne przepisy rejencyj królewskich dla obwodów rejencyjnych, w których jest napisane, jak karać i za co karać.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Ks. Konstantyn Krefft z parafii brusiej, który zaraz po wyświęceniu na kapłana (12 marca 1893) z pozwoleniem biskupiem dalsze studya teologiczne odbywał na uniwersytecie, został 23-go bm. na uniwersytecie w Fryburgu badeńskim na podstawie rozprawy „o nauce św. Justyna męczennika i filozofa o Bogu i Logosie“ (Słowie) i po 7 godzinnym ustnym egzaminie na doktora teologii promowany.

Franknowo. Ksiądz kapelan Brieskorn w Franknowie został mianowany komendarzem tamtejszego probostwa, opróżnionego przez śmierć ks. prob. Nadolnego.

Bartołty. W miejsce przeniesionego do Dąbrówki w parafii Sętalskiej nauczyciela Lehwald, przyszedł tutaj jako trzeci nauczyciel p. Szulz z Kalborna.

Grudziądz. Redaktorowi „Gaz. Grudziądzkiej“ wytoczono proces z powodu korespondencyi, dotyczącej pastora Langiego z Jeżewa.

Grudziądzki „Geselliger“ zamieścił z okazyi przyjęcia przez parlament niemiecki wniosku o powrót OO. Jezuitów do kraju, takie wierszydła:

„Parlament, który przed 23 laty Jezuitów z kraju wypędził, powołuje napowrót tę czarną zgraję w niemieckie strony. Niemiecki kraj silny i potężny — ognisko pokoju świata, nie ścierpi w swym śpiku czarnego robactwa. Nazwano ich w Izbie ludźmi bez skazy; niech wrócą tylko — zobaczycie niezgodę zasianą, a wilcy w baraniej skórze niejedną zadławią ofiarę. Ktokolwiek więc ceni pokój i zgodę, niech protestuje, jako wierny syn „Germanii“, aby rada związkowa nie wpuściła tych czarnych duchów w granicę naszej ojczyzny.“ Tak pisze „Gesellige“, poufny organ polakożerczej spółki H-K-T i nie wstydzi się na własną hańbę walać sukni tych ludzi, którym nie wart rozwiązać rzemyków u ich trzewików.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Przed dwoma mniej więcej tygodniami stanął pomiędzy Najprzew. ks. Arcybiskupem z jednej, a Towarzystwem Ubezpieczeń w Schwedt z drugiej strony układ, mocą którego ks. Arcybiskup obowiązuje się dwa razy do roku w „Kościelnym Dzienniku Urzędowym“ dla dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, polecić Towarzystwo Ubezpieczeń w Schwedt wszystkim dozorom kościelnym, kapłanom i dzierżawcom gruntów kościelnych do zabezpieczeń ruchomego majątku, kościołów, probostw, szpitali i innych instytutów duchownych od ognia itd. — zaś Towarzystwo płacić będzie za to bonifikacyi 10% z dochodu brutto na cele dyecezyalne, a nadto ajencyę poznańską, przez pośrednictwo której mają się wszystkie zabezpieczenia obydwóch dyecezyj odbywać, powierzać będzie katolikowi, władającemu obydwoma językami krajowemi. Podobna ugoda istnieje między Władzą Biskupią dyecezyi chełmińskiej a Towarzystwem Ubezpieczeń „Colonia“ i już kilkanaście tysięcy wpłynęło z tego na wspieranie ubogich parafii.

Krotoszyn. Pod przewodnictwem tajnego radzcy rejencyjnego p. Polego odbył się dnia 26 bm. w tutejszem gimnazyum ustny egzamin abituryencki. Zgłosiło się do egzaminu 21 uczni wyższej prymy, z tych egzamin zdało 20, między nimi 6 Polaków, mianowicie: Tyrakowski Antoni, Jadomski Stefan, Rosochowicz Klemens, Bregale Ludwik, Klarowicz Józef i Lewicki Antoni. Od ustnego egzaminu zwolniono z liczby 21 uczni 13 od całego egzaminu, między nimi 4 Polaków, 2 innych Polaków składało częściowy egzamin ustny.

W Stawianach pod Gołańczą spaliła się 5-letnia córeczka komornicy Dziembowskiej.

W Gniewkowie puścili fałszerze monety przed kilku dniami w obieg fałszywe z ołowiu ulane 10-fenygówki. Schwycono już tych falsyfikatów kilka sztuk. Ponieważ usilne w tym względzie poszukiwania pozostały bez skutku, przypuszczają, że te falsyfikaty zrobiono na rosyjskiej stronie i do Księstwa przemycono.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Wirek. Na tutejszej kopalni zarwały się w pewnem miejscu węgle i zasypały trzech górników, jednego hajera i dwóch szleprów. Wszyscy są tak pokaleczeni, że pewnie nie wyzdrowieją.

Karf. Tutaj aresztowano mistrza ceglarskiego Kurbanka, który miał się przyznać, że do spółki ze swym szwagrem Cebulskim zabił maszynistę Drzygę, który dnia 26 listopada r. z. zniknął.

Gliwice. W krótce zostanie tu wybudowaną wielka fabryka wagonów kolejowych, wskutek licznych zamówień takowych.

Królewska Huta. Robotnik Pasternak, którego umieszczono w zakładzie św. Jadwigi, ponieważ postradał zmysły, wyskoczył w zeszły piątek oknem z pierwszego piętra na ulicę i zabił się na miejscu.

Czarnylas. Trzyletnie dziecko chałupnika Przybyły wpadło do wrzącej wody i poparzyło się tak niebezpiecznie, że już podobno nie wyzdrowieje.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Pogrzeb arcyksięcia Albrechta był imponującą manifestacyą całej monarchii. Ulice, przez które kondukt pogrzebowy przechodził, były przepełnione publicznością. Handle były pozamykane, a latarnie uliczne świeciły się i były ozdobione krepą. Artylerya dawała salwy honorowe. W pogrzebie wzięli udział: cesarz Franciszek Józef i wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, cesarz niemiecki Wilhelm II, książę Aosta, wielki książę Włodzimierz, książę Albrecht, ks. Mikołaj wyrtemberski, książęta sascy Jerzy i Fryderyk August, wielki książę Wilhelm luksemburski, książęta Wilhelm, Fryderyk i Albrecht z Schaumburg-Lippe, książę Fryderyk Meiningen, książę bawarski Arnulf, arcyksiążę badeński Fryderyk, dalej przedstawiciel królowej rejentki hiszpańskiej, marszałek Martinez Campos, przedstawiciel króla portugalskiego hr. Pindella, króla rumuńskiego, minister wojny jenerał Poinaro, króla serbskiego, jenerał Miskowic, księcia Czarnogóry, prezes ministrów Petrowic, księcia bułgarskiego, pułkownik Petrow, dalej członkowie ciała dyplomatycznego, pruskie, rosyjskie, saskie i bawarskie deputacye oficerskie, tajni radzcy, ministrowie, deputacye ciał prawodawczych itd. Orszak pogrzebowy wyruszył o godz. 3 i pół wśród bicia w dzwony. Poza trumną kroczyli cesarzowie Franciszek Józef, Wilhelm II, dalej książęta, przedstawiciele panujących itd. W kościele OO. Kapucynów poświęcił Książę-Arcybiskup Kardynał dr. Gruscha zwłoki, poczem wpuszczono je do grobowca.

Petersburg. Książę Łobanów został mianowany następcą Giersa.

Japoński oficer, który w Gdańsku pełnił przy artyleryi pruskiej służbę kapitana, otrzymał telegraficznie z Japonii rozkaz, aby czemprędzej powrócił do ojczyzny. Wieczorem 23 lutego opuścił Gdańsk i udał się w podróż przez Bremę i Amerykę do Japonii.

Z różnych stron.

Bochum. Obowiązuje jeszcze stare rozporządzenie gabinetowe z dnia 6 czerwca 1829 roku, podług którego każdy zobowiązany wszystkie losy zagraniczne, jakie mu zostaną nadesłane w przeciągu 3 dni wręczyć policyi. Kto się do tego nie zastósuje podlega karze od 6—30 marek.

Paderborn. Najprzew. ks. Biskup-Sufragan, dr. Gockel, spadł ze schodów i złamał sobie rękę.

Kolonia. Kilku panów jechało pociągiem harmonikowym do Gelsenkirchen, ale usnąwszy w wagonie zajechali aż do Bremeny.

Dysseldorf. Dwunastoletni uczeń jednej z tutejszych szkół elementarnych, napisał bez wiedzy rodziców i nauczycieli list do cesarza, że chciałby zostać technikiem. Zdaje się, że prośba zostanie uwieńczona pomyślnym skutkiem, gdyż cywilny gabinet cesarski zapytywał o sprawowanie i pilność ucznia.

Hörde. W fabryce „Hermannshütte“ znalazł śmierć kierownik zakładu Piotr Geilenberg, a trzej robotnicy zostali okaleczeni.

Nowy Jork. Na kopalni w Cerillos zostało 40 górników zasypanych przez węgle, co nastąpiło wskutek wybuchu gazów.

Zahartowanie żołnierza na wszelkie zmiany powietrza i temperatury, szczególnie podczas jesieni i zimy, należy bezwątpienia do jednego z głównych celów dyscypliny wojskowej. Jednakowoż jak wszelka ostateczność nigdy nie odpowie głównemu celowi, tak i tu wystawiać żołnierza na silne mrozy, byłoby rzeczą nierozsądną i szkodliwą. To też władza wojskowa, mając zdrowie żołnierza na celu, wydała rozkaz, aby wśród mrozów szopy do ćwiczeń wojskowych były ogrzewane tak, iżby przynajmniej 3 stopnie ciepła w nich było. Przytem pozwolono żołnierzom wśród mustry podczas zimy używać wełnianych rękawiczek.

Od Redakcyi.

Do Langendreer. Tylko poczta jest winna, jeżeli kto wszystkich numerów gazety nie otrzyma, bo ekspedycya posyła poczcie zawsze tyle egzemplarzy, ile potrzeba. Skoro więc zachodzą jakie nieregularności, trzeba się użalić na poczcie, a gdyby to nie poskutkowało, wtedy prosimy nam donieść, a postaramy, się by nieporządki ustały.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für den Monat März 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 0 Mk. 60 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 0 Mk. 60 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

_____________ d. _____________ 189

Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Katernbergu podaje swym członkom, jako też wszystkim w Katernbergu zamieszkałym Polakom do wiadomości, że jak po inne lata, tak i tego roku będą się odprawiały **we wszystkie niedziele** świętego postu o 4-tej godzinie po południu **polskie nieszpory.** Naprzemian będziemy odprawiać raz **Drogę Krzyżową,** drugi raz **Gorzkie żale.** Jeżeli się będzie odpowiednia liczba Polaków zbierała, to Wiel. ks. rektor przyrzekł nam udzielać błogosławieństwa **Przenajśw. Sakramentem.**

Drodzy Rodacy! Minął czas wesela a nastąpił czas. w którym Matka nasza, t. j. Kościół św. przypomina nam mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Pokażmy więc osobliwie w tym czasie, że pobożność przodków naszych jeszcze w nas nie wygasła. **Zarząd.**

Alstaden — Styrum.

Jako po inne lata tak i w tym roku odprawiać będą Polacy przez cały post co niednielę po połndniu o godz. 3¼ w kościele w Styrum

Drogę Krzyżową,

w sposób, jak się to dzieje w Polsce. Uprasza się kochanych Rodaków i Rodaczki, by jak najlliczniej brali w tem nabożeństwie udział.

Fr. Radecki.

Szan. Rodakom w Ueckendorf i okolicy

donoszę uprzejmie, iż za staraniem Towarzystwa świętego Jana Chrzciciela w Ueckendorfie będą odprawiane przez cały post w niedzielę Stacye czyli Droga Krzyżowa zaraz po nabożeństwie w południe, tak samo jak przeszłego roku. Dla tego powinni Rodacy tu na obczyźnie tę godzinkę ofiarować na rozmyślanie Męki Pańskiej. O jak najliczniejszy udział w obchodzeniu Drogi Krzyżowej prosi **Zarząd** Towarzystwa św. Jana Chrzciciela.

Braubauerschaft.

Uwiadamiam Rodaków i Rodaczki w parafii Braubauerschaft, że jak inne lata tak i ktoś będzie się odprawiało co niedzielę Drogę Krzyżową w kościelę parafialnym. Początek o czwartej godzinie po południu w każdą niedzielę Wielkiego Postu aż do Wielkiego Piątku. Spieszmy szanowni Rodacy, aby też coś dobrego dla duszy naszej uczynić, ponieważ Pan Jezus cierpiał za nas wszystkich i umarł by nas wybawić, tak i my w tym poście pamiętajmy, że to pamiątka gorzkiej męki Zbawiciela, dążmy do kościoła by odprawiać Drogę Krzyżową i to jak najliczniej. Książeczki do odprawiania można dostać przed kościołem.

Jan Mikołajczak, przew. towarzystwa św. Jacka.

Szan. Rodakom w Gelsenkirchen i okolicy

donoszę uprzejmie, iż za staraniem Towarzystwa świętego Floryana w Gelsenkirchen będą odprawiane przez cały post w niedzielę Stacye czyli Droga Krzyżowa, o 4 godzinie po południu w starem mieście w kościele farnym. Jak wam też już może wiadomo, że kto nabożnie w stanie łaski odprawi Drogę Krzyżową może uzyskać bardzo liczne odpusty. Dla tego powinni Rodacy tu na obczyźnie tę godzinkę ofiarować na rozmyślanie Męki Pańskiej. O jak najliczniejszy udział w obchodzeniu Drogi Krzyżowej prosi **Zarząd** Towarzystwa św. Floryana.

Towarzystwo śpiewaków polskich w Ueckendorfie zwołuje na dzień 3-go marca wszystkich członków tego towarzystwa na posiedzenie o godzinie czwartej po południu. O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem osciołkan! Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek „Nauka Katolicka“.